Nr. 24. Kraków, Sroda dnia 31 Stycznia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: W Krakowie. Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga. We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer 5 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt.

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Zaproszenie do przedpłaty
na „Gazetę Krakowską.“

Z dniem **pierwszym lutego** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr. . . .	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . .	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . .	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . .	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 30 stycznia.

Zmrok przymierza niemieckiego.

Przed dwoma miesiącami p. Giers rozpoczął dyplomatyczną pielgrzymkę swoją od Varzina, a staraniem jego było odciągnąć Niemcy od przymierza austro-węgierskiego, ułatwić Rosyi akcyę przeciw monarchii austro-węgierskiej, akcyę, która stoi na pierwszym planie spraw państwowych caratu od r. 1878, i która już dała się odczuć dobrze monarchii na pograniczach Czarnogóry, jak i nam nawet we wschodniej części kraju.

Przebiegły kanclerz niemiecki nie dał się złudzić jedwabnym słowom rosyjskiego ministra. Niedarmo zawarł przymierze z Austro-Węgrami, i nie jest zwyczajem jego odchodzić prędko od idei raz powziętych. Odpowiedzią na wizytę rosyjską był wrzask dzienników niemieckich o zbrojenia rosyjskie, jak gdyby te bezpośrednio Niemcom a nie monarchii zagrażały, był hymn uwielbienia dla przewodnika polityki niemieckiej, hymn wychodzący zarówno z blizkich mu jak i opozycyjnych organów, że mając jakoby do zdecydowania przed laty czterema, czy zjednoczone Niemcy pójdą odtąd na dalszy ciąg dziejów ręka w rękę z Rosyą, czy też zwiążą się przyjaźnią z Austro-Węgrami, rozstrzygnął dziejową sprawę na korzyść ostatniego kierunku.

Podczas tego w Wiedniu organa ministeryalne austryackie zapewniały, że zbrojenia rosyjskie nie grożą wcale monarchii, że nie istnieją nawet, że podwójne przymierze z Niemcami wcale nie zamyka drogi do przyjaźni z Rosyą, że przeciwnie monarchia dbać powinna „z drugiej strony“ o to przyjazne pokojowe zbliżenie z Rosyą. Na tak niespodziane umizgi, w których i polacy odegrali rolę kozła ofiarnego, ze strony niemieckiej nastąpiło przypomnienie publiczne, że przymierze Niemiec z monarchią wieczystem nie jest, że w ogóle trwać ono ma lat pięć, do dnia 20 października 1884 roku, a nadal potrzebuje odnowienia.

Oczywiście sprawa przyszłych konstelacyj politycznych wytoczoną została. Dotykaliśmy jej już na tem miejscu. Minister hr. Kalnoky ze swojemi sympatyami i antypatyami i pewne dążenia austryackie do przyjaźni rosyjskiej i do nowych nabytków na półwyspie Bałkańskim największą niewątpliwie odgrywały w niej rolę — lecz żadna zmiana stanowisk i zapatrywań nie nastąpiła. Sprawa rozstrzygniętą być mogła przed przyjazdem wracającego z wycieczki ministra rosyjskiego do Wiednia, rozstrzygniętą wszakże nie została, a p. Giers mimo ciążących na nim podejrzeń o sprzyjanie ostatnim ruchom anti-austryackim we Włoszech i o publiczną protekcyę Czarnogóry przeciw monarchii, zatrzymał się jako gość upragniony na ostatnią etapę swej podróży w mieście cesarskiem.

Co uradzili między sobą dyplomaci austryaccy i rosyjscy, pokrywa pomrok tajemnicy. Lecz może to i obojętnem dla świata, boć nie wszystkie umowy dyplomatyczne mają zostać urzeczywistnionemi. Natomiast zarysowują się wyraźnie wzajemne stosunki mocarstw na przyszłość, bo ciąg wypadków nie ustaje na świecie, określają się faktami stanowiska zajęte, a to obojętnem dla świata nie pozostaje, obojętnem nie jest przynajmniej dla ludów w dzieje mocarstw wplecionych.

Ciąg wypadków nie ustaje więc na świecie. Mimo twardej odprawy, jaką doznała dyplomacya rosyjska w Varzinie i Berlinie, nie zaostrzył się bynajmniej stosunek Rosyi do Niemiec; owszem przeciwnie zrobiono wszystko w Petersburgu, aby uspokoić drażliwość niemiecką na wszystkich punktach: nawet wódz panslawistów, p. Aksakow, ogłosił w swym dzienniku „Ruś,“ że programy i mowy Skobelewa, co tyle hałasu robiły przed rokiem, nie istniały w rzeczywistości, a były tylko skomponowaną przez francuzów pogróżką dla Niemiec.

W przeddzień przyjazdu pana Giersa do Wiednia uznany inspirator obecnej polityki rosyjskiej, wyrocznia rozumu stanu dla wszechpotężnego dziś ministra Pobiedonoscewa, powiernik carski przy układaniu słynnego manifestu o zbawczej sile władzy absolutnej w Rosyi, publicysta prawowiernej opinii rosyjskiej strącający ministrów, gdy ich ogłosi niegodnymi łaski carskiej — pan Katkow jednem słowem — wystąpił z artykułem torującym drogi dla dyplomacyi rosyjskiej, dla nowego zwrotu polityki zewnętrznej caratu. Telegraf urzędowy rozniósł po świecie to arcydzieło publicystyczne rosyjskie, jako ważną enuncyacyę polityczną, dając jej przez to pieczęć urzędową — a w artykule tym mowa nie o Wiedniu bynajmniej, do którego dążył właśnie rosyjski minister z południa, nie o monarchii austro-węgierskiej, z którą jakieś toczyć się miały układy — lecz mowa jedynie o stanowisku Rosyi do Niemiec.

A plat ventre pada w tym manifeście rozumu stanu rosyjskiego, publicysta prawowierny przez Niemcami w ogólności, a przed księciem Bismarckiem w szczególności. Nigdy Rosya nie miała lepszego przyjaciela nad niego — zapewnia pan Katkow — bywał on bardziej rosyjskim w polityce niż sami politycy rosyjscy: jeśli się kiedy niebo zachmurzyło między Niemcami a Rosyą, to winną temu jedynie bywała sama dyplomacya rosyjska. Awanturniczy traktat w San-Stefano zawarty był z Turcyą po to tylko, aby mieć z czego ustępować, ale ustępstwa porobiła wrogowi dyplomacya rosyjska, poczyniła zeń ustępstwa nie Bismarckowi, lecz największemu wrogowi lordowi Beaconsfieldowi, naprzód przed kongresem, a książe Bismarck żadnych nie żądał następnie. Interesa Rosyi nigdzie się nie krzyżują z interesami Niemiec: można pomyśleć sobie rozumnie wszelką wojnę Rosyi z wszelkiemi państwami — tylko nie z Niemcami. Dyplomacya rosyjska błądziła podczas wojny ostatniej, ale lud rosyjski, nie tylko że nie ma żadnej niechęci do Niemców, ale ich kocha nawet właściwie. Tylko „intryga wewnętrzna“ — dodaje dwukrotnie pan Katkow — dąży do poróżnienia Rosyi z Niemcami — *intryga* ta pod piórem pana Katkowa znaczy: Polacy; dziwi się też, że rząd toleruje taki bunt otwarty. Przypuszcza nareszcie wyrocznia stanu rosyjska, że Rosya, choć pokojowo usposobiona, może być zmuszoną do dobycia broni na Wschodzie, w Turcyi jak się zdaje, lecz i w takim razie interesa Niemiec pozostałyby niczem nieurażonemi; *wypadłoby im co najwięcej zająć kilka punktów strategicznych, jako rękojmię dla siebie na przyszłość.*

Tak wprowadzał pan Katkow, inspirator i herold, kierownika polityki rosyjskiej — do Wiednia, i tak wprowadzonego przyjmowano z otwartemi rękami we Wiedniu, a rozmowy turystowskie i układy przyjacielskie szły tak dobrze i gładko, że pan Giers musiał przedłużyć swój pobyt w cesarskiem mieście. Tak więc, co się nie udało dyplomacyi rosyjskiej w Varzinie, to dokonała roztropność, wytrwałość, umiejętne cenienie siebie i wyniosła postawa wobec jednych a mongolska czołobitność wobec drugich świadomych swej siły. Dziś stało się faktem, że mimo pisanych przymierzy Austro-Węgry zbliżyły się na swoją rękę do Rosyi, a ta bliżej niż one stanęła do Niemiec i deklaruje się ich przyjaciółką; cokolwiekby jej proponowano we Wiedniu i jakikolwiek humor panowałby w Berlinie: ona nigdy, przenigdy nic przeciw Niemcom, wielkim, nie przedsięweźmie, książe Bismarck może być spokojny, nawet za Austro-Węgry, pan Giers i Rosya mu poręcza.

Trudno przewidzieć zaiste, dopokąd uda się Rosyi doprowadzić monarchię po równi pochyłej zbliżenia: do tego punktu, w którymby mogła sprzedać jej przyjaźń za oddzielne przeciw niej przymierze z Niemcami lub Włochami, czy też tylko do wtrącenia jej w kabałę; to wszakże pewna, że związek austro-węgiersko-niemiecki nie darmo kupiony, po trzech zaledwie latach istnienia zyskał wartość zwietrzałego wina. Jakkolwiek się sytuacya rozwinie, czy Niemcy zgodzą się na powrót trójcesarskiego przymierza, czy przełożą ponad to oddzielne z Rosyą zbliżenie, w gruncie rzeczy monarchia znajduje się odosobniona pod oczarowaniem rosyjskiem.

Być może, że prądy trwalsze i silniejsze w monarchii od upodobań i zamiarów ministeryalnych staną na zawadzie czynnemu rozwinięciu tej polityki, która urzeczywistniona

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 30 stycznia 1883.

Z dziedziny piękna.

(RZEŹBA).

Skoro cię zewsząd opadną biedy doczesnego żywota — te mrozy a upały, te tęsknoty i nadzieje, uciechy i smutki ponure, te uczucia, co w ciągu życia codziennego naprzemian miotają, pieszczą, szarpią i krwawią to biedne serce człowieka, zanim nie spocznie na zawsze jakby w kolebce w cichym grobie swoim, musimy na nie od czasu do czasu szukać jakiegoś zapomnienia — lekarstwa. Takim balsamem na rany życiowe są ideały piękności, co promieniem wdzięków swoich, rozświecają, rozgrzewają uczucia nadziemską radością, uprowadzając je z chwilwej tutejszej doliny w świat radości przeczystych.

A skoro choć chwil kilka podniesiesz się nad te mgły i kłopotki ziemskie, to jakoś ci i lżej i raźniej na sercu i chętnie się godzisz z tem biednem życiem; bo podziwianie piękności nie jest tylko zaletą, nie mającą głębszej przyczyny, a trwalszego fundamentu w człowieku — owszem jest wynikiem koniecznym i pewną oznaką, że w sercu jego już się roztlił ogień przeczucia przyszłych nieśmiertelności świadków. (Kremer).

Jakoż już sama miłość do promiennych a przeczystego uroku form sztuki jest jawnem świadectwem, że w nim samym wzmogły się pragnienia i chęci przeczyste — bo to tylko możemy kochać co nam z istoty rzeczy jest pokrewnem.

Upodobanie nasze w tem co piękne, jest zaiste świętym talizmanem w świat, oznaką niechybną wielkich głębi naszego ducha, co rad wzbijać się ponad nędzę żywota, by choć chwilę przepędzić w krainie swoich narodzin.

To też każdy chętnie i z przyjemnością podąża do przybytków sztuki, gdzie się żarzą, jak gwiazdy na sklepieniu błękitów, piękności dzieła, a z chlubą spoziera po tych ścianach pokrytych arcydziełami mistrzów naszych, co po wszem świecie roznoszą chwałę polskiego narodu.

Pośród zaś tego przepychu, zamożności i uroku naszego malarstwa, spotykamy tu i owdzie białe pełne uroku rzeźby, pięknością przypominające prastarą Helladę, co to kiedyś w dziedzinie piękna przodowała wszystkim narodom.

A palmę pierwszeństwa, jak w tej chwili, musimy przyznać *Rygerowi*, który choć żyje teraz, to jednakże duchem przeniósł się aż do czasów, w których Fidyasz i Praxyteles zdumionemu światu pokazywali swoje arcydzieła.

Prace Rygiera, znajdujące się na Wystawie Sztuk pięknych *Malarstwo i Rzeźba* ochuchane tchem Grecyi — one zimne a przecież majestatu pełne — patrzą na nas całą pięknością klasycznego świata.

Bo właśnie ten chłód, to jednolite zestrojenie materyi z duchem stanowiło o piękności dzieł klasycznych, na które i dziś patrzymy z podziwem.

Tam duch zestrajał się z materyą, ale nie panował nad nią, bo nie miał tej siły a potęgi jaka się w nim budzi za czasów chrześciańskich, przeczuciem niemych, nadziemskich światów.

Tylkobym powiedział, że materya u „Rygiera“ trochę za ciężka, draperyom brakuje lekkości — snać marmur hardo mu się stawił i nie uległ. Mówię tu tylko o dwóch dziełach: *„Rzeźba i malarstwo“*, bo w ogóle mistrz ten przemógł ślepą, grubą materyą — już nią gospodarzy wedle woli swej i robi z niej takie formy i postacie jakie są najodpowiedniejsze treści duchowej danego dzieła. U niego głaz potulny mięknie pod uderzeniem dłuta.

Tylko ta figura *Malarstwa* melancholijna i zadumana o piękności dziełach, trochę sama nie piękna a pretensyonalna i wymuszona.

Za to *Rzeźba* ma więcej energii — co wypływa z samej natury wyobrażonego pojęcia; potrzeba bowiem nie lada siły, by rozkazywać kamieniom. Nawet u „Rygiera“, ona piękniejsza niż jej siostrzyca „Malarstwo“; — nic w tem dziwnego — wszak ona jego kochanką, dla której mistrz-rzeźbiarz żyje — wszak ona marzeniem jego myśli, więc mu najpiękniejszą, najcudowniejszą ze wszystkich piękności świata. Rzecby tylko można, że te postacie choć urodziwe, są trochę za krótkie; jest to następstwo ciężkich draperyj, w które się te dziewice owinęły, ukazując tylko piękności wdzięki, co tak nęcą, tak wabią jakby pod tym zimnym marmurem płynęła krew gorąca i płonął namiętności żar.

Trzeciem dziełem „Rygiera“ jest *Poppea* — kochanka owego okrutnego cezara Nerona, którego nazwisko dotąd jest synonimem z tem wszystkiem co najgorsze i najohydniejsze.

Ta Poppea u „Rygiera“ nie na żarty piękna — tylko smutna — zapatrzona w dal — duma na tem szalonem życiem jakie musi pędzić przy krwiożerczym tyranie.

Ona choć strojna w róże, co są oznaką uczucia, ironicznie, gorzko się uśmiecha i zdaje się szydzić ze wszystkiego.

Szalona bachanalia niby nocna zmora, wyssała z niej wszystkie porywy — ona zimna jak głaz, a stroi się dla tego, by panować nad cezarem a przez niego światu. Tutaj „Rygier“ opanował zupełnie materyę, znikła jej ciężkość — ten marmur zdaje się, że żyje, że oddycha.

Po Rygierze trzeba się zwrócić do p. „Gadomskiego“, co także dzielnie włada młotem i dłutem rzeźbiarskiem. Popiersie tej staruszki — damy, bardzo piękne i prawdziwe — obok tego jest zarazem dobrym portretem.

Ta staruszka żyje w tym kamieniu a z nią żyją wszystkie jej koronki, wstążki i szaty, a to zaleta u rzeźbiarza nie lada.

Rzekłbym tylko, że trochę tam chłód i sztywność wieje — zresztą trudno to bardzo dać nam takie dzieło jak Weloński.

O tym *Gladyatorze*, choć tyle razy pisano, bierze mię chętka by jeszcze raz uderzyć czołem przed tem arcydziełem naszego mistrza, co jest rzeźbiarzem na wskróś chrześcijańskim. Ten gladyator to nie poganin, chłodny i sztywny. On chrześcianinem — a choć idzie na bój krwawy, na śmierć niechybną, nie lęka się, bo mu przyświeca jasność przyszłego nieśmiertelnego żywota; to też śmiało stanął przed trybuną światowładnego cezara i całą potęgą wierzącej duszy woła: *ave cesar — morituri te salutant!* A na tej twarzy pełnej życia i ruchu odbiła się cała wyższość chrześciańskiego świata nad spruchniałym, walącym się poganizmem.

Kto stworzył takie dzieło, ten na wieki zapisan w księdze nieśmiertelności.

Oddawszy winny hołd mistrzowi i jego arcydziełu zwracamy się do p. Dykasa, który wystawił *Niewinność*. Obok kawałka drzewa, czy skały, bo trudno rozróżnić i wytłumaczyć sobie co to jest, stanęła dziewica-niewiasta, otulająca wdzięki swe przed spojrzeniem ciekawych. Cała ta postać robi wrażenie naśladownictwa owej cudnej, a sławnej na cały świat z piękności Wenery Medycejskiej, bo i to oparcie i ten profil głowy i

pociągnąćby musiała gotowe na rzecz Rosyi ustępstwa i „zajęcie niektórych punktów strategicznych przez Niemcy jako rękojmię przyszłości“, być może, że dzięki tym prądom silnym, z któremi nic niestety nie łączy naszej polityki krajowej — pokój naprawdę zostanie utrzymany; dla nas praktycznym wyrazem tej zmienionej sytuacyi zostaną następstwa rzuconych z Wiednia i Moskwy obwinień, że my jedni polacy pragnęliśmy pokłócenia monarchii z Rosyą.

Takiem jest dla nas znaczenie tego zmierzchu przymierza monarchii z Niemcami i tej polityki, jaką z takiem przejęciem się i zapałem oświadczali się gotowymi nasi reprezentanci popierać w swych urzędowych manifestacyach i którą popierali bez zastrzeżeń na każdym kroku.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów, 28 stycznia.

Stósownie do tego com wam donosił w ostatnim liście moim, kuratorya przemysłu domowego odbyła w ostatnią sobotę nowe posiedzenie, poświęcone dalszemu obmyśleniu środków mogących wpłynąć pośrednio lub bezpośrednio na podniesienie tej gałęzi pracy tak zaniedbanej, a mogącej przy umiejętnem kierownictwie i pomocy z funduszów krajowych stać się podstawą rodzimego przemysłu, i jednem z głównych źródeł bogactwa.

Po załatwieniu sprawy założenia wzorowego warstatu tkackiego w Horodence referent, p. L. Wierzbicki, odczytał sprawozdanie dotyczące projektowanej szkoły garncarskiej w Potyliczach, w powiecie Rawskim. Miejscowość ta jest ze wszech miar odpowiednią dla szkoły tego rodzaju, gdyż posiada wyborną glinę i mieszkańce jej oddają się już od niepamiętnych czasów garncarstwu; mimo to jednak kuratorya nie powzięła na razie żadnej stanowczej decyzyi w tym przedmiocie, lecz postanowiła dla dokładniejszego zbadania sprawy na miejscu wysłać do Potylicz p. L. Wierzbickiego.

Po niespodziewanych sukcesach jakie odniosło nasze garncarstwo, podczas wystawy kołomyjskiej, i wejściu w modę wyrobów zmarłego niedawno włościanina Bachmińskiego, którego majoliki znajdują się dziś niemal w każdym naszym salonie, garncarstwo stało się przedmiotem troskliwego zajęcia ze strony kuratoryi przemysłu domowego, jako jedna z gałęzi mających najwięcej warunków rozwoju samodzielnego, i mogących dzięki ustalonej reputacyi swych wyrobów istnieć o własnych siłach.

Większy zbiór wyrobów ceramiki krajowej, który widzieć można w dwóch naszych muzeach (hr. Dzieduszyckiego i techniczno-przemysłowem), oraz Album ceramiczne wydane nader ozdobnie i starannie przez Zarząd tego ostatniego zakładu przyczyniło się jeszcze bardziej do zainteresowania zarówno publiczności jak naczelnych władz krajowych losem garncarstwa, a podniesienie szkoły garncarskiej w Kołomyi i oddanie jej kierownictwa w ręce ukształconego specyalisty, p. Sikorskiego, oraz projektowane, lecz odroczone następnie założenie takichże szkół we Lwowie i Alwerni (pod Krakowem) są dowodem zajęcia się tego. — Obecnie kuratorya przemysłu domowego postanowiła podjąć na nowo sprawę szkoły garncarskiej w Alwerni, i w tym celu poleciła p. L. Wierzbickiemu, żeby zbadawszy wszystkie warunki na miejscu wypracował i przedstawił jej co najspieszniej swe sprawozdanie.

Sprawa założenia szkoły wyrobu kilimków w powiecie Złoczowskim została na razie usuniętą z porządku dziennego; natomiast zaś w skutek podania gminy Kołaczyce o założenie wzorowego warsztatu garncarskiego kuratorya postanowiła wysłać swoim kosztem jednego z miejscowych garncarzy dla dalszego kształcenia się w Znaim (w Morawii).

Nakoniec załatwiono podanie kuśnierzy z Nowego-Sącza w ten sposób, że kuratorya ma ułatwić im zbyt ich produktów wyrobiwszy u zarządu kolei, żeby zaopatrywał się u nich w kożuchy, i zawezwie ich do założenia stowarzyszenia, któremu udzieli ze swych funduszów pożyczkę i złoży za niego wymaganą przez zarząd kolei żelaznej kaucyę. Co się zaś tyczy prośby gminy Touste żądającej powiększenia dotacyi na utrzymanie założonej tam w roku zeszłym szkoły kołodziejstwa, to kuratorya uchwaliła, aby p. L. Wierzbicki zbadał uprzednio na miejscu stan obecny tej szkoły i zdał jej sprawę, o ile żądanie podwyższenia dotacyi jest uzasadnione.

Jako o rzeczy będącej w pewnym związku z przemysłem domowym donoszę wam wreszcie, że Wydział krajowy uchwalił udzielić pannie Barbarze Darowskiej mieszkającej w Krakowie bezprocentową pożyczkę w kwocie 2.000 złr., spłacalną w półrocznych ratach w ciągu pięciu lat, przeznaczoną na rozszerzenie zakładu haftów i robót kościelnych przez p. Darowską w Krakowie założonego.

Jakkolwiek wybory do Rady miejskiej już się skończyły, i jest to już rzeczą nieodwołalną, że stronnictwo *Łączności i Zgody* poniosło w nich stanowczą klęskę, nie mniej przeto heroldowie stronnictwa tego nie przestają wyprawiać dalej właściwych im burd i skandali, które nie mają już dziś żadnego celu, i dowodzą tylko zamiłowania ich w sztuce dla sztuki.

Jako prawdziwe arcydzieło specyficznie lwowskiej polemiki plakatowej uważaną być może odezwa redakcyi „Strażnicy polskiej,“ w której szanowna ta redakcya nietylko protestuje przeciw rezultatowi wyborów, ale ogłasza *urbi et orbi*, że wyborcy, którzy głosowali za listą komitetów zjednoczonych, byli *przekupieni*, i że sprzedawali swe głosy za *kawałek kiełbasy i szklankę piwa* (sic). Ponieważ zaś za listą tą głosowało co najmniej ³/₄ części lwowskiej inteligencyi, wynikałoby więc ztąd, że kto chce we Lwowie zjednać sobie tę inteligencyę, potrzebuje tylko uczęstować ją pewną ilością szklanek piwa i kawałków kiełbasy.

Sposób ten zjednania sobie popularności jest niezaprzeczenie i tani i łatwy, a nie wiadomo tylko, czy więcej podziwiać należy głupotę, czy też bezczelność tych, którzy w bezmyślnej i bezsilnej swej wściekłości nie chcą poddać się porażce, na którą zasłużyli najzupełniej, lecz śmią występować z tego rodzaju niedorzecznemi zarzutami przypuszczając, iż znajdą się ludzie, którzy takowym wiarę dadzą. Ale kto wie, we Lwowie wszystko jest przecie możliwe, bo publiczność nasza tak jest przyzwyczajoną do oszczerstwa i potwarzy, że słynne słowa Don-Bazilia *calomniez, calomniez il eu restera toujours quelque chose* sprawdzają się tu niestety! codziennie i na każdym kroku.

Ostateczne sprawdzenie wyborów i ukonstytuowanie się nowej Rady miejskiej nie nastąpi, jakto już wam pisałem, prędzej jak za dwa lub trzy tygodnie; tymczasem zaś publiczność nasza zajmuje się bardzo żywo pytaniem, na kogo też padnie niefortunny los piastowania godności burmistrza sławetnego grodu Nadpełtwiańskiego. Między licznymi kandydatami mówią tu najwięcej o trzech, a mianowicie o pp. Dąbrowskim, M. Madejskim i Z. Mochnackim; czy zaś niezaprzeczone zalety, jakie każdy z nich posiada, wystarczają na to, żeby być takim burmistrzem jakiego Lwów potrzebuje, o tem pomówimy obszerniej we właściwym czasie, t. j. wtedy gdy Rada miejska będzie ukonstytuowaną i gdy wybór burmistrza stać będzie na porządku dziennym.

X. W.

KRONIKA.

Kraków d. 30 stycznia.

Kuryerek krakowski. Wczoraj po południu wiele osób z Krakowa i cały prawie Podgórz wyruszył na pogrzeb p. Joanny Pindtner, córki emerytowanego kapitana wojsk austr., której tragiczna śmierć jest przedmiotem ogólnego zajęcia i żalu nietylko w Podgórzu, gdzie zmarła mieszkała, ale i w Krakowie. — Muzyka wojskowa towarzyszyła orszakowi pogrzebowemu; widok mdlejącego ojca wzbudzał współczucie. Wieńców było kilka na trumnie; z tych jeden z napisem: „*Niewinnej ofiarze ludzkiej nikczemności!*“ szczególną zwracał na siebie uwagę. Zmarła otruła się bowiem, padłszy poprzednio ofiarą zbrodniczego wybryku. Przy grobie chór męzki pożegnał nieszczęśliwą, której ziemską krzywdę dochodzi obecnie władza sądowa. Ze względu na to dochodzenie nie możemy podawać żadnych w tym przedmiocie szczegółów; to tylko zapewnić możemy, że po ukończeniu dochodzenia podamy całą sprawę do wiadomości publicznej bez względu na osoby, które wzięły w niej udział.

Krakowska kongregacya kupiecka na posiedzeniu swojem dnia 29 stycznia b. r. odbytem wybrała ponownie starszym przewodniczącym: p. Jerzego Goebla; starszymi: J. Federowicza, Henryka Schwarza i Władysława Fischera; radcami: pp. Jakuba Barberowskiego, Antoniego Czernego, Stanisława Feintucha, Stanisława Goebla, Jana Janigę, Henryka Kretschmera, Jana Launera, Franciszka Lenerta, Aleksandra Mecnarowskiego, Józefa Neuwertha, Władysława Tomaszewskiego i Józefa Zaplatalskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się we czwartek dnia 1 lutego. Na porządku dziennym jest sprawa płacy urzędników i sług miejskich na wypadek ich powołania do czynnej służby wojskowej, tudzież wnioski komisyi plantacyjnej co do uporządkowania i przyozdobienia placu i miejsc około Wawelu.

Skorowidz kieszonkowy monet polskich od od r. 1501 — 1864 z podaniem znaków menniczych i innych znaczniejszych odmian stępla ułożony przez M. Kurnatowskiego, 8vo stronnic 140, obejmujący opis 5500 monet, opuścił prasę. Dziełko zapobiegnie znakomicie uczuwać dającemu się brakowi podobnego podręcznika i ułatwi numizmatykom kompletowanie zbiorów podług odmian.

Ślub. W sobotę dnia 27-go b. m. odbył się we wsi Gaj ślub p. Tytusa Lubicz Meysnera, właściciela dóbr w powiecie bocheńskim, z p. Antoniną Padlewską, córką Józefa Skorupki Padlewskiego i Amalii z Śmiałowskich, właścicieli Libertowa.

Sambor 27 stycznia. (Fabryka sukna. Pomnik dla wojewody. Ceny zboża i drzewa. Zima sroga. Zaspy śnieżne). Przed dwoma miesiącami założył w naszem mieście izraelita Juda Gotlieb fabrykę sukna grubego, z razu na małą skalę, która jednak później może się rozwinie. Obecnie zatrudnia siedemnastu robotników z okolic Łańcunta sprowadzonych, ponieważ lud tutejszy jest dość leniwy i niema sprytu do zatrudnień fabrycznych. Wełna używana do sukna jest sprowadzana z różnych miejsc nawet z Wiednia, co z czasem ustać musi, gdyż nie byłoby rachunku z tak daleka materyał do przerabiania sprowadzać, tem bardziej, że w górskich wsiach naszej okolicy dość trzymają owiec, ale nie przez cały rok, lecz tylko przez lato. Włościanie kupują zwykle owce tj. jednę starą i jagnię na wiosnę, pasą takowe przez lato a pod jesień sprzedają. Trafiają się wsie, że pareset owiec tym sposobem utrzymują. Dawniej ten przemysł mniej kwitł niż w teraźniejszych czasach; spodziewać się należy, że gdy fabryka sukna, założona w Samborze, dużo wełny potrzebować będzie, włościanie zachęceni łatwością zbytu wełny, powiększą liczbę chodowanych owiec.

Farę czyli katedrę w Samborzu wymurował Chomentowski, wojewoda mazowiecki, który nawet w wielkiej trumnie leży pod głównym ołtarzem tego kościoła. Dotychczas nie ma on jednak by najmniejszego pomnika, choćby płyty marmurowej z odpowiednim napisem. Pan S. poruszył tę sprawę przed kilku laty w tutejszym wydziale rady powiatowej, względem wystawienia pomnika dla Chomentowskiego a to tem bardziej, że w Samborze nie ma najmniejszej pamiątki historycznej. Świeżo znów ten sam przedmiot oddał pan S. pamięci miejscowemu kanonikowi, lecz słaba nadzieja, aby dzieło do skutku przyszło wobec apatyi ogólnej do składek pieniężnych.

Ceny zboża niskie a popyt mardzo mały, prawie żaden. Sąg drzewa bukowego 10 do 11 złr., brzozowego 8 do 9 złr. Od dwóch dni panują u nas śnieżne zawieje a w skutek tego uformowały się na drogach w kierunku do Lwowa tak wielkie zaspy, że poczta przesyłana kariolką z Rudek, miasteczka o 3 mil od Sambora, spóźniła się o 24 godzin.

We Lwowie odbyło się nabożeństwo żałobne poświęcone pamięci Jana Kilińskiego przy licznym współudziale rękodzielników i przemysłowców. Po odprawieniu modlitw odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Ks. biskup Sylwester Sembratowicz, administrator metropolii lwowskiej, wyjechał, jak wiadomo, do Wiednia, gdzie w zeszły piątek miał audyencyą u cesarza.

Wybór p. Natana Kallira na prezydenta a p. Alfreda Hausnera na wiceprezydenta Izby handlowo-przemysłowej w Brodach zatwierdzony został przez ministra handlu.

Odezwa prezydyum stowarzyszenia „Przymierza Braci“, o której donosiliśmy w numerze 22 „Gazety,“ opiewa w całości: „W czasach, gdy oświata ludu przez mężów powołanych i przez kraj cały uznaną została za pierwszorzędną i jak na dziś najważniejszą część pracy narodowej, gdy cały naród rozpoczął systematyczną w tym względzie działalność, nie można zapomnieć o znacznym odłamie ludności krajowej, który po wielkiej części daleki od oświaty i polskości, małe dla kraju przynosi korzyści, a na który działać jest zarówno obowiązkiem obywatelskim jak oświecanie ludu wiejskiego.

Żydzi polscy, mieszkający w Galicyi w liczbie 600.000, posiadają wysoką intelligencyę, obrotność, przenikliwość i zdolności, które racyonalnie kierowane przysporzą krajowi sumę korzyści dotychczas nie obliczonych na polach nauki, przemysłu i gospodarstwa.

Aby jednak osiągnąć cel ten, musimy poprowadzić żydów na tory obywatelskości realnej pracy i oświaty.

Zadanie to objęło Towarzystwo „Agudas Achim“ „Przymierze Braci“.

Szerząc oświatę, miłość kraju ojczystego i zamiłowanie do języka krajowego pomiędzy żydami i nakłaniając ich do chwycenia się rzemiosł i roli, Towarzystwo ma zadanie obalić obopólne nieporozumienia i niesnaski i zaprowadzić zgodę tak konieczną dla dobrobytu kraju.

Wielki cel, jaki sobie przepisało Towarzystwo i znana ofiarność pańska w sprawach, gdzie idzie o dobro kraju, nie pozwalają nam wątpić, iż WPan przystąpieniem do Towarzystwa zechcesz poprzeć cele tegoż moralnie i materyalnie i że dopomożesz w ten sposób pracy dążącej do oddania ojczyźnie setek tysięcy prawych obywateli.

We Lwowie w Grudniu 1882. Dr. Bernard Goldman poseł na sejm krajowy, przewodniczący. Nehemiasz Landes dyrektor szkoły im. Czackiego, sekretarz.

W myśl §. 7 statutu Towarzystwa wynosi wkładka roczna najmniej 4 złr., wpisowe 1 złr. Członkiem protektorem jest każdy, kto złoży najmniej 100 złr. naraz lub w ratach po 10 złr. Członkowie Towarzystwa od 1 stycznia 1883 otrzymywać będą bezpłatnie czasopismo „Ojczyzna“. Adres tymczasowy. Dr. Bernard Goldman we Lwowie lub redakcya „Ojczyzny“ we Lwowie“.

Dziennikom wiedeńskim „Neues Wiener Tagblatt„ i „Vorstadt Zeitung“ zakazano sprzedaży pojedynczych numerów po trafikach. Donosząc o tem „Tagblatt“ powiada, że pokazało się teraz, jak głęboko dziennik ten związał się z życiem całego Wiednia, tak iż bez przesady powiedzieć można, że zdarzenie to wprawiło całe miasto w ruch i wszyscy spieszyli do redakcyi z zapytaniami i objawami sympatyi dla dziennika, zwłaszcza że z początku nie chcieli dać temu wiary, aby podobny zakaz mógł być wydanym.

Świadectwo jenerała Klapki. Sławny z kampanii węgierskiej a szczególnie z obrony Komorna w r. 1849 jenerał Klapka wystosował do „Węgierskiej Poczty“ następujące pismo: „Niech będzie dalekiem odemnie, zapuszczać się w kwestye sporne, nad których rozmiarami i zaciętością ubolewam, ponieważ zagranicznej prasie dają powód do ciężkich oskarżeń przeciw nam, których unikać leżałoby w naszym interesie. Moim obowiązkiem jest tylko strzedz honoru tych, którzy w latach 1848 i 1849 mężnie przy moim boku walczyli, a którzy w nagrodę za to teraz nagle jako tchórze mają być napiętnowani. Przeciw temu czuję się w obowiązku podać następujące wyjaśnienie: Zaraz przy tworzeniu pierwszych dziesięciu batalionów honwedów spieszyli liczni starozakonni młodzieńcy, ażeby się jako ochotnicy zaciągnąć w szeregi narodowe. Mając sobie poruczonem utworzenie szóstego (Vessprimskiego) batalionu, liczyłem ich po kilku w każdej kompanii. Podczas całej wojny nie znalazłem nawet najmniejszej różnicy w postawie przeciwko nieprzyjacielowi między starozakonnymi a chrześcianami. Jedni i drudzy czynili swą powinność, jedni i drudzy wiedzieli, za co swą krew przelewają. Ku końcowi wojny liczyliśmy w naszych kołach licznych oficerów wyznania starozakonnego; ja sam miałem kilku z nich w sztabie jeneralnym. Każdy pełnił swój obowiązek. Moim jeneralnym intendentem w Komornie był znakomity Leon Holländer, również żyd, którego niezmordowanej gorliwości, oddaniu się i ofiarności głównie mamy do zawdzięczenia, że zaopatrywanie załogi nawet wśród najtrudniejszych okoliczności nie doznało przerwy. Synowie Holländera również służyli w armii. Tyle na świadectwo prawdy, tudzież aby niektórym z moich rodaków

---

ten ruch ręki zakrywającej wdzięki, wszystko przypomina to nieśmiertelnej chwały dzieło— tylko, że tam wszystko jest niezrównane, zachwycające a przytem wyrozumowane.

Tak np. owo oparcie jest jakimś potworkiem morskim, bo Venus mieszkanką odwiecznych, nieskończonych mórz. Ta zaś niewinność opiera się niewiadomo dlaczego i po co.

Giest u Venery jest naturalny i pełen niewysłowionego wdzięku. *Niewinność* robi go niezgrabnie i z wymuszeniem. Zresztą, cała ta postać jest jakaś niesmaczna.

Kobieta jest harmonią majestatyczniejszych linij — one w niej spływają w arcydzieło pełne miękkości, formy są wdzięczne, okrągłe. Wtedy dopiero kobieta jest piękna.

W „Niewinności“ p. Dykasa wszystko przeciwnie — dość popatrzeć na te cienkie nogi.

Lecz jeszcze gorzej przedstawia się *Ofelja* p. Błotnickiego. W ogrodzie czy na łące, na murawie, zmordowana cierpieniem, padła Shakespeare'a *Ofelja*. Ona strojna w kwiatki, choć w sercu jej pusto jak w grobie.

Tylko, że ta *Ofelja* Shakespeare'a była piękna i urocza, a tu jest chuda jak szkielet.

Zdaniem naszem, już sam wybór przedmiotu był niefortunny, bo jakże można przedstawić w rzeźbie to co jest na wskróś duchowne, nadziemskie jaką była *Ofelja*. Był to raczej duch ale nie harmonia ducha z ciałem, co jedynie może być przedmiotem rzeźby.

Zresztą wybór materyału u pp. Dykasa i Błotnickiego także jest wielce nieszczęśliwy, bo nigdy w gipsie nie wyjdą tak dobrze wszystkie subtelności linii jak w marmurze lub śpiżu. Ztąd to u tych panów i draperye tak ubogie a liche niby szmaty jakie.

W ogóle na zakończenie rzec możemy, że te kilka rzeźb, wśród natłoku obrazów wyglądają jakoś skromnie i lękliwie.

Zdaniem naszem, objaw ten ma dwie zasadnicze przyczyny — jedna ogólno-światowa, a druga nasza miejscowa, rodzima.

Pierwsza tkwi w kierunku czasów jakie im nadał chrześcijanizm.

Z jutrznią wiary chrześcijańskiej na miejsce sztuki materyalnej zewnętrznej, pojawiły się sztuki uduchownione.

Rzeźba zestąpiła z panowania tronu nad światem piękności, a jej miejsce zajęło malarstwo. Bo rzeźba, owa ukochana sztuka Grecyi i starego Rzymu jest jeszcze sztuką materyalną. Tymczasem w malarstwie ginie owa ciężkość materyi — kierunki przestrzeni są tylko ułudne, bo każdy obraz ma swoje skrócenia i oddalenia, czego rzeźbie brak a zatem malarstwo jest sztuką na wskróś idealną. Skoro malarstwo więcej odpowiada pragnieniom chrześcijańskiego człowieka, więc też ona rozgospodarowało się na dobre w świecie piękności ideałów.

Wszak najlepszym tego dowodem „powszechna wystawa sztuki“ otwarta w Rzymie 21 b. m., gdzie oddział rzeźby przedstawia się bardzo skromnie i ubożuchno, obok przepychu i wielkiej mnogości obrazów.

Drugą przyczynią przewagi malarstwa nad rzeźbą jest brak mistrza jakiego w malarstwie mamy naszego ukochanego a genialnego Matejkę, co jak Tytan pracuje ustawicznie zachęcając wszystkich przykładem i pomagając światłem potęgi geniuszu. On jak orzeł wzlata ponad obłoki aż tam w krainy i państwa czarnoksięskiego uroku, a za nim zdążają całe zastępy pracowników. Więc skończmy nasz przegląd sztuki hołdem, dla naszego arcymistrza za pracę, dzieła i przodownictwo w sztuce.

ST. ZAREMBA.

przypomnieć stare przysłowie: „Qui dit trop, ne dit rien". — Budapeszt 25 stycznia 1883".

Na wystawie międzynarodowej sztuk pięknych w Rzymie oprócz „Hołdu" Matejki znajduje się wielkie dzieło Siemiradzkiego „Tryumf świata."

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Piątek 2 lutego: „Odette," W. Sardou.

Sobota 3 lutego: „Uriel Akosta," Gutzkowa.

Niedziela 4 lutego: „Trójka Hultajska" czyli „Gałganduch." Z nowemi okolicznościowemi kupletami, które odśpiewa p. Wojdałowicz w roli szewca.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Albertonii-Ludwiki.* We czwartek: *Wigilia. Ignacego biskupa m.*

RUCH WYBORCZY.

„Gazeta Narodowa" podaje z akt urzędowych następujący skład ukonstytowanych dotychczas komitetów przedwyborczych:

W okręgu wyborczym Sanok-Rymanów-Bukowsko: Przewodniczący Feliks Gniewosz, zastępca Cyryl Ładyżyński, członkowie: Balko Adolf, sędzia powiatowy; ks. Laskowski, ks. Czaszyński, Hercid Ihel, Cetnarski Jakób, Romer Hieronim, ks. Hrynda z Jurowic, Morawski Wład. z Orzechowy, Janowski Ferdynand z Głębokiego, Wasilewski Wojciech z Siemuszowy, Baumann, sędzia powiatowy, ks. Jakubowski z Bukowska, ks. Stasicki z Jaćmierza. Delegatem na zjazd Feliks Gniewosz, lub Hieronim Romer.

W okręgu Lisko-Baligród-Lutowiska, jak podano poprzednio.

W okręgu Dobromil-Ustrzyki-Bircza: Antoni Tyszkowski, Stanisław Gniewosz, Ryszard Pieściorowski, Jan Capiński, Leon Steciak, Stan. Promiński, Hersz Blumenfeld.

W okręgu Jarosław-Sieniawa-Radymno: Stefan hr. Zamojski przew., Wacław Marynowski zast., delegatem Wacław Marynowski albo Kazimierz Zaklika.

W okręgu Lubaczów-Cieszanów: Władysław hr. Brunicki przew., Władysław ks. Sapieha zast., dr. Wolf Wurst, Julian kniaź Puzyna, Piotr br. Brunicki, ks. Antoni Kaleński, ks. Józef Fedorowicz, ks. Jan Stopczyński, Ant. Praschill; delegatem Wład. ks. Sapieha.

W okręgu Jaworów-Krakowiec: Adam Łucki przewodniczący, Ferdynand Paar zastępca, Kamil Krischke sekretarz, delegat Jan hr. Szeptycki.

W okręgu Mościska-Sądowa Wisznia: przew. Stan. hr. Stadnicki.

W okręgu Rudki-Komarno: Mieczysław Lewicki przewodniczący, Albin Rayski zastępca, Piotr Zbrożek sekretarz, Henryk Janko delegat.

W okręgu Sambor-Staremiasto-Starasól: dr. Karol Pawliński przew., delegatem Konstanty Bielski, prezes Rady pow.

W okręgu Stryj-Skole: Zygmunt br. Romaszkan przew., Karol hr. Dzieduszycki, Jan Majranowski, Jabłonowski Ludwik, Nartowski Bron., Puzyna Włodz. delegat.

W okręgu Mikołajów-Żurawno: Józef Wernicki przew., Kazimierz Winnicki zast., Ludwik Chotyniecki sekr.

W okręgu Lwów-Winniki-Szczerzec: ks. kan. Feliks Zabłocki przewodniczący, Gustaw Lischke zastępca, Teofil Merunowicz sekretarz, delegatem Teofil Merunowicz lub Czesław Lekczyński.

Rawa-Niemirów: Ludwik Hieronim przewodniczący.

Bełz-Uhnów-Sokal: delegatem wybrany Feliks Obertyński.

Łopatyn-Brody-Radziechów: delegatem wybrany Oktaw Sala.

Kamionka-Busk-Olesko: Alfred Stecki przew., ks. Kiernicki zast., delegatem Stanisław hr. Badeni.

Złoczów-Gliniany: Wincenty Gnoiński przew. delegat, członkowie: Hilary Tretter, dr. Józef Wesołowski, Kaźmierz Jaworski, dr. Janiszewski, hr. August Łoś, ks. Bilik, Hipolit Malewski.

Bóbrka-Chodorów: Henzel Seweryn przew., delegat Czajkowski Jan, zast. Wajdowski Teofil.

Dolina-Bolechów-Rożniatów: Mazaraki Maryan przew., Witosławski Wincenty delegat.

Kossów-Kutty: delegatem wybrany Bursa Stanisław, aptekarz w Kossowie.

Kołomyja-Gwoździec: Jasiński przew., Roman Puzyna delegat.

Horodenka-Obertyn: Teodorowicz Ignacy przew., Lenartowicz Michał delegat.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Z Warszawy piszą do „Dziennika Poznańskiego" pod dniem 28 stycznia: Tak więc wszystkie polityki na nic się nie zdały, gdyż p. Wierzbowski w dniu wczorajszym o godzinie 12-tej w południe odbył solennie swą pierwszą prelekcyą, wprowadzony uroczyście do sali przez Apuchtina i Woroncowa. Nie przyszło do skandalu żadnego. Studenci polscy obrali rozsądną drogę biernego oporu i *ani jeden z nich* nie znajdował się na odczycie. Natomiast na odczycie byli obecni tylko studenci rosyanie. Był więc obraz następujący: Na katedrze siedział spodlony polak, który polską literaturę w rosyjskim języku wykładał, a na ławach studenckich siedziało kilkunastu studentów, którzy słuchali z udanem zajęciem monstrualnego tego wykładu.

Studenci polscy mieli z tego podwójną naukę. Raz przekonali się, że ze strony władzy swej niczego dla siebie spodziewać się nie mogą, powtóre, że nigdy i w żadnym wypadku na kolegów swych rosyan liczyć nie mogą. Wszyscy prawie ci, którzy byli na prelekcyi, należeli do owych nieprzejednanych, radzących polskim kolegom nieustąpienie ani na krok, bicie po głowie, rzucanie kamieniami lub wyrzucenie oknem znienawidzonego profesora.

Studenci polscy obrali poślednią drogę, nie przyszli, ale kto ich zwiódł i zdradził? Ci właśnie, którzy do ognia najsilniej podjudzali i podbechtywali. Taka to lojalność, takie koleżeństwo i taka szczerość pobratymcza pomiędzy nami a nimi. Nauka ta dla studentów naszych może nie pójdzie na marne i przyda się na całe życie. Oni nie zaznali sami dotąd co to jest przyjaźń i braterstwo z tej strony, a łudząc się słowami, podszywającemi się pod miano koleżeństwa, wierzyli w jakąś „wspólność interesów z powodu wspólnego ucisku ze strony wspólnego rządu". Śliczna mi wspólność!

Przecież dla tego, że mnie zamkną w więzieniu razem ze złodziejem, nie potrzebuję z nim mieć wspólnych interesów, choć jeden dozorca nas kułakuje.

To nauka, to może i korzyści z tego wydarzenia przyjść mogące. Ale jest i odwrotna strona medalu. Oto po prelekcyi p. Teodora Wierzbowskiego, na której pewna ilość studentów znajdowała się, kwestya istnienia przy uniwersytecie warszawskim katedry literatury polskiej w rosyjskim języku stała się faktem dokonanym. Mniejsza o to jacy byli studenci na wykładzie. Dość, że byli, *a tres faciunt collegium.* Najwyższą zaś rozkoszą właśnie dla rządu jest to, że funkcyę tę podłą i niską sprawuje eks-polak, który w tym razie urzędownie uważany jest za prawdziwego polaka...

I Siciński był polakiem. Życzymy temu nowemu, aby zgnił za życia, jak tamten i aby jak tamtego, tak i jego trup walał się w pogardzie w kostnicy. Nie ma przebaczenia za taką ohydę dla polaka a w obec faktu dokonanego przebaczenia być nie może. To nie przeszkadza, to nie zajadłość zbytnia, ale to jest opinia wszystkich uczciwych ludzi.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego izby deputowanych w Wiedniu obradowano w obecności ministra Conrada nad etatem ministerium oświaty.

Na wniosek *Zeithammera* przyjęto rezolucyę wzywającą rząd, aby wydział lekarski na czeskim uniwersytecie w Pradze z początkiem zimowego kursu 1883/4 otwarty został. Minister oświaty odpowiedział, że nie sprzeciwia się temu wnioskowi, ale wolałby odłożyć otworzenie czeskiego wydziału na później, aby pozyskać odpowiednie siły nauczycielskie, o które w kraju bardzo trudno, kiedy nawet do Wiednia potrzeba powoływać profesorów z zagranicy np. prof. Nothnagla.

Następnie przy etacie lwowskiego uniwersytetu zażądał p. *Hausner* jak corocznie, aby ten zakład uzupełniono wydziałem lekarskim. Minister Conrad zwraca uwagę na brak kandydatów na profesorów. Hausner odpowiada, że siły nauczycielskie z łatwością się znajdą, a w Galicyi jest wielki brak lekarzy na prowincyi. Co do p. Nothnagla, ten tylko niechętnie przybył do Wiednia. Temu ostatniemu twierdzeniu zaprzeczył p. minister oświaty. Posiedzenie zakończono o godzinie 1.

Dzienniki berlińskie zajmują się teraz bardzo pilnie ostatniemi zajściami w prowincyach nadbałtyckich państwa rosyjskiego, gdzie żywioł miejscowy jawnie i skrycie w Petersburgu popierany, coraz śmielej podnosi głowę, chcąc raz już złamać niesprawiedliwą hegemonię nielicznych osiadłych tam niemców. Tylko do tego narodowego ruchu przyłączają się żywioły socyalistyczne, które przy tej sposobności usiłują miejscowych włościan przeciwko większym ziemskim posiadaczom podburzyć.

Korespondent „Kölnische Ztg" opowiada o zgromadzeniu towarzystwa gospodarczego w Felinie, które jest organem młodo-estońskiego stronnictwa. Przemawiali przy tej sposobności protestanccy pastorowie i paroch prawosławny Rajewski, który w tamtych stronach propagandę dla swego wyznania robi. Ten ostatni wyliczył trzech dobroczyńców estońskiego narodu. Pierwszym był Aleksander I, który mu dał wolność, drugim Aleksander II, który mu dał ziemię, Aleksander III nic wprawdzie jeszcze nie zrobił, ale zawsze wysłał senatora Manasseina, ażeby ten zbadał nadużycia administracyi; trzecim zaś dobroczyńcą Estonów jest p. Jakobson (agitator estoński i redaktor „Sakkali"), który lud z niewoli niemców wyzwala. Na zakończenie mówił lektor estońskiego języka na dorpackiem uniwersytecie Dr. Weske w następujący sposób: „Bracia! możemy być spokojni, niemcy nie mogą nam nic zrobić, niemcy opuszczą naszą prowincyę, my wypędzimy niemców z naszego kraju".

Los obecnego francuskiego gabinetu jeszcze się nie rozstrzygnął. Większość ministrów zgodziła się na pośredniczący wniosek Fabra, który wprawdzie pozbawia książąt orleańskich ich wojskowych stopni, ale przynajmniej pozostawia ich w kraju. Tymczasem p. Duclerc prezes gabinetu i ministrowie wojny i marynarki obstają przy dawniejszym rządowym wniosku, który domagał się od izby pełnomocnictwa do użycia w razie potrzeby stosownych środków przeciwko pretendentom. Z tego powodu przesilenie staje się nieuniknionem, a gdy prezydent rzeczypospolitej i część duputowanych umiarkowanego odcienia pragną je zażegnać, aby raz już Francyi stały rząd zapewnić, przeto robią się wszelkie usiłowania, aby p. Duclerc do pozostania nakłonić. Po radzie ministeryalnej, która się odbyła dnia 28 b. m., udali się członkowie gabinetu pp. Devès i Fallieres do chorego prezesa gabinetu, ale nie zostali nawet przyjęci z polecenia lekarskiego. Generałowi Pittié, adjutantowi prezydenta rzeczypospolitej, oświadczył p. Duclerc, że trwa w swojem postanowieniu, wszystko więc teraz będzie zależeć od zachowania się większości izby, która złożyła niedawno dowód znacznej rozwagi, odrzucając wniosek ustanawiający obieralność sędziów.

Z Petersburga donoszą: Wszyscy ambasadorowie akredytowani przy petersburskim dworze, szukają mieszkań w Moskwie na miesiące maj i czerwiec, by uczestniczyć w uroczystości koronacyjnej i wziąść czynny udział w balach i obchodach dworskich. Austryacko-węgierska, niemiecka i francuska ambasada już przedsięwzięły stosowne kroki. Najmy mieszkań następują od 1go maja. Mniejsze i podrzędniejsze zagraniczne reprezentacye pomieszczają się po hotelach.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

(*Telegramy biura korespondencyjnego*).

Wiedeń 30 stycznia. Na wczorajszym balu „Concordii" byli obecni ministrowie: Kalnoky, Kallay, Pražak, Dunajewski, Falkenhayn; Taaffe usprawiedliwił nieobecność swą szkarlatyną panującą w jego rodzinie.

W izbie deputowanych przedstawił minister skarbu projekt ustawy dotyczącej państwowej izby obrachunkowej. Minister obrony krajowej zażądał kredytu dodatkowego w kwocie 101.200 złr. dla wsparcia rodzin rezerwistów znajdujących się w prowincyach zajętych. Halwich wnosi zmianę ordynacyi monopolu państwowego z 1811 r. Mattus uzasadnia swój wniosek o zaprowadzenie osobnych izb przemysłowych i rewizyę ustawy o organizacyi izb handlowo-przemysłowych.

Wiedeń 30 stycznia. Mattus zastanawia się nad Izbami przemysłowemi, jako przedstawiciel rękodzielników. Powinne one być rozrzucone po całym kraju, podczas gdy Izby handlowe powinny się znajdować tylko w stołecznych miastach. Drobni przemysłowcy nie mają przedstawicieli w teraźniejszych Izbach z powodu zbyt wysokiego wyborczego census.

Fryderyk Süess (przeciw) nie chce zapatrywać się na kwestyę z czarnego punktu widzenia cechów i towarzystw. Izby handlowe mają wyższe zadanie. Podział ich byłby szkodliwszy dla handlu i przemysłu.

Jahn (za) kładzie nacisk na potrzebę popierania stanu przemysłowego, który nie ma własnej organizacyi. W Czechach, które są obecnie krajem przemysłowym, wzrosły wielki kapitał i proletaryat, ale przemysłowcy podupadli. Kapitał ruchomy nie powinien wprawdzie być prześladowany jako czynnik gospodarczy, ale jego przewaga musi być ograniczona, do czego dążą izby przemysłowe.

Gomperz uważa wspólne działanie handlu i przemysłu za konieczne; nowe Izby nie będą miały odpowiedniej sfery działalności.

Löeblich zwraca uwagę na tę okoliczność, że przemysłowcy w licznych wiecach oświadczyli się za podziałem izb. Dotychczasowe izby nic nie zdziałały na polu podniesienia przemysłu. Obawiają się wprawdzie, że przez podział Izb na handlowe i przemysłowe kilka głosów niemieckich z Czech przepadnie, ale należyte uwzględnienie stanu przemysłowego więcej znaczy aniżeli te głosy, które zresztą w innych prowincyach będą odzyskane.

Paryż 29 stycznia. Na posiedzeniu izby, Fallieres doniósł o utworzeniu się gabinetu, który jakkolwiek nie zupełny, staje przed izbą dla szybkiego rozwiązania kwestyi będącej na porządku dziennym. Bonapartyści zażądali odroczenia rozpraw nad przedłożeniem o pretendentach, dopóki nie będzie mianowany minister wojny. Izba postanowiła jednak po przemówieniu p. Fallieres przystąpić natychmiast do rozpraw. Legitymiści i lewe centrum zwalczali wyjątkowe postanowienia.

Pierwsi oświadczyli, że republikanie są właściwie sprzysiężeni przeciw rzeczypospolitej; ostatni widzą jedyne niebezpieczeństwo w ciągłych przesileniach, które każą powątpiewać o stałości republikańskich instytucyj. Fabre bronił swego projektu przeciw radykalistom, którzy go uważają za nie wystarczający i popierają wniosek Floqueta.

Rozprawy odroczono do wtorku.

Rzym 29 stycznia. Rotelli został mianowany apostolskim delegatem i wikaryuszem patryjarchatu w Konstantynopolu.

Petersburg 30 stycznia. Tutaj nic nie wiedzą o okólniku Porty rozesłanym w odpowiedzi na notę Granvill'a.

Petersburg 30 stycznia. Wiadomości, podług których Ihnatiew ma zostać ewentualnie namiestnikiem Polski lub być następcą jen.-gubernatora Albedyńskiego, są zupełnie bezsensowne.

Kair 29 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, na mocy którego trybunały międzynarodowe istnieć będą aż do 1 stycznia 1884 roku.

Kursa telegraficzne z d. 30 stycznia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 77·70. Renta srebrna 77·95. Renta złota 96·05. 6% Węgierska 118·55. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku Austro-węgierskiego 834·—. Akcye kredytowe 287·70. Londyn 119·65. Dukat 5·63. Napoleondor 9·50 Lombardy 137·50. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 295·—. Akcye Lwow. Czerniow. 167·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 160·75. Akcye Anglo-Banku 116·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 114·25. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 198·25. 6% Listy zast. hipoteczne 100·90. Marki 58·55. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 85·95. 5% Austr. Renta pap. nowa 92·50. Akcye Siedmiogrodzkie 161·—.

Berlin, z d. 30 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·30. Banknoty 170·35. Warszawa 200·60 Ruble 201·25. 5% Listy Zast. Pol. 62·40. 4% Listy Likwid. 54·20. Akcye Kol. Kar. Ludw. 127·25. Akcye kredyt. 503·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Targ na zboże.

Kraków 30 stycznia. Pszenica czerwona od 7·— złr. do 9·75 złr., pszenica biała od 5·50 złr. do 9·30 złr., pszenica żółta od 7·— złr. do 9·25 zł., żyto od 6·— złr. do 6·60 złr., jęczmień browarny 7·50 złr. do 8·— złr., jęczmień na paszę od 6·— złr. do 6·25 złr., owies od 6·— złr. do 6·75 złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od 80·— złr. do 90·— złr.

Wiedeń 27 stycznia. Pszenica za 100 kilogramów od 9·80 złr. do 9·85 złr., żyto od 7·70 złr. do 7·75 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·95 złr. do 7.10 złr., kukurydza od 6·40 złr. do 6·60 złr., okowita per 10,000 liter procent 31·25 złr. do 31·50 złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 70 fen. (4 złr. 52 cent.). Na luty i marzec 7 mrk. 75 fen. (4 złr. 56 cnt.).

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

NADESŁANE.

Pastylki Géraudel. Nasi czytelnicy zauważyli w łamach naszego dziennika, ogłoszenie tyczące się nowego sposobu preparowania smoły na t. z. zwane pastylki Géraudel. Odróżniają się one tem od innych smołowcowych kapsułek, że działają wprost przez inhalacyę na oskrzela i kanały oddechowe, podczas gdy wszystkie inne dotąd znane kapsułki, dostają się do żołądka i są tam zużywane przez organa trawienia bez pożytku dla oskrzeli. Donosimy, komu na tem zależy, o skutkach tego nowego środka leczniczego.

(1055-6 *a.* 2).

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{34}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6^{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$4^{\cdot}_{49}$ rano	$4^{\cdot}_{33}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2^{\cdot}_{38}$ pop.	$5^{\cdot}_{10}$ rano.	$6^{\cdot}_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5^{\cdot}_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7^{\cdot}_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{7}$ wiecz.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 31 Stycznia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	117	75
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97	—	99	—
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86	—	87	--
5% „ „ „ „ „	97	—	99	—
6% L. hip. 100 złr.	100	25	102	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	92	--	94	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	292	—	295	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165	—	168	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	19	50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	25	—	28	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	25	99	75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86	—	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 29 Stycznia.

		płacą		żądają	
Obligi długu państwa.					
4·2 % Renta pap. 100 złr.		77	70	77	85
4·2 % „ srebrna 100 złr.		78	--	78	15
4% „ złota 100 złr.		95	95	96	15
5% „ pap. 100 złr.		92	50	92	65
4% „ złota węgierska 100 złr.		85	80	85	95
5% „ papierowa 100 złr.		85	10	85	25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		93	75	94	25
Akcye bankowe.					
Anglo-austr.	120 złr.	114	75	115	—
Boden-Credit	200 „	206	—	207	—
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	282	80	283	—
Kredyt. węg.	200 „	277	—	277	50
Niższo-Austr.	500 „	860	—	870	—
Hipoteczne galic.	200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie	500 „	833	—	835	—
Unionbank	100 „	111	75	112	—
Verkehrsbank	140 „	141	50	142	50
Bankverein	100 „	105	50	105	75
Länderbank	200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.					
Albrechta	200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie	200 „	167	75	168	—
Elżbiety	210 „	209	50	210	—
Ferdynanda półn.	1000 „	2718		2725	
Franc. Józefa	200 „	193	25	193	75
Morawsko-Szlaska	200 „	23	—	23	50
Lwowsko-Czerniow.	200 „	166	75	167	50
Aust. półn.-zachod.	200 „	197	75	198	75
Południo „	200 „	137	25	137	75
Tramwaj	200 „	218	—	218	25
Węg.-gal.	200 „	159	50	160	--
Węg. półn.-wschod.	200 „	160	—	161	—
Węg. zachod.	200 „	164	25	164	75
Listy zastawne.					
5% Bodencredit	100 złr.	—	—	—	--
5% „ 33 lat	100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie		100	50	101	65
Obligi pierwszeństwa.					
Albrechta	300 złr. sr. za 100	92	80	93	30
Alföldzkie	200 „ „	94	70	94	30
Gratzkoflach.	150 „ „	99	15	99	50
Elżbiety	— „ „	98	30	98	80
„ 1870	200 „ „	99	90	100	20
„ 1872	200 „ „	100	50	100	75
„ 1873	200 „ „	100	75	101	25
Ferd. półn.	„	105	40	105	80
„ 1872	300 złr. sr. za 100	105	50	106	—
„ 1876	100 złr. sr. „	105	50	106	--
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	95	50	95	70
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	93	25	93	75
„ 1867	300 „ „	97	75	98	50
„ 1868	300 „ „	93	50	94	—
„ 1872	300 „ „	—	—	—	—
Rudolfa	300 „ „	99	60	99	90
„ 1869	300 „ „	99	60	99	90
„ 1872	300 „ „	99	60	99	90
Siedmiogrodzkie	200 „ „	91	20	91	60
Papiery loteryjne.					
3% Bodencredit	100 złr.	99	—	99	50
4% Cisańskie	100 „	109	90	109	50
3% Serbskie	100 fr.	32	—	32	50
3% Tureckie	400 „	24	30	24	60
5% Reg. Dunaju	100 złr.	113	50	114	25
4% Żeglugi Dunaju	100 „	108	25	108	75
4% Tryest	100 „	127	—	127	50
4% Tryest	50 „	—	-	—	—
4% 1854 Losy	250 „	119	--	119	50
4% 1860 Losy	500 „	130	40	130	80
„ „ „	100 „	138	50	139	25
Losy 1864	100 „	170	25	170	50
Węgierskie	100 „	113	50	114	—
M. Wiednia	100 „	122	25	122	50
Kredytowe	100 „	170	—	170	50
Klary	40 „	37	75	38	25
M. Insbruku	20 „	22	75	23	50
Keglewicz	10 „	19	50	20	50
M. Krakowa	20 „	18	75	19	—
M. Lublany	20 „	23	50	24	—
M. Budy	40 „	38	50	39	25
Palfy	40 „	36	30	36	70
Czerwonego Krzyża	10 „	12	40	12	60
Rudolfa	10 „	20	30	20	50
Salm	40 „	54	—	54	50
M. Salzburgu	20 „	22	50	23	—
St. Genois	40 „	47	50	48	--
M. Stanisławowa	20 „	25	75	26	25
Waldstein	20 „	27	75	27	25
Windiszgräts	20 „	37	40	37	75
Losy użytkowe % Bodencredit	„	30	—	31	—

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.